najsłodszym głosem i usiłowała zagwizdać. Była przy tym śmiertelnie przerażona, że szczenię jest głodne i że pożre ją mimo jej słodkich słówek.

Nie wiedząc, co czynić, wyciągnęła ku pieskowi jakiś patyczek. Szczeniak odbił się od ziemi wszystkimi czterema łapami na raz, podskoczył w górę na znak zachwytu, szczeknął i rzucił się na patyk z taką miną, jak gdyby miał zamiar zmiażdżyć go jednym kłapnięciem zębów. Tymczasem Alicja ukryła się za wielkim ostem, unikając w ten sposób stratowania. Szczeniak rzucił się znowu na patyk, fiknął koziołka, podskoczył kilkakrotnie do góry, cofał się bardzo daleko w tył i podbiegał znów naprzód, szczekając bezustannie przez cały czas. Na koniec przysiadł, ciężko dysząc, z wywieszonym językiem i przymrużonymi ślepiami.

Alicja skorzystała z tej sposobności, aby wymknąć się niepostrzeżenie. Biegła bardzo długo aż do utraty sił i zatrzymała się dopiero wówczas, gdy szczekanie psa już ledwo dochodziło z oddali.

„A jednak był to przemiły szczeniak — pomyślała opierając się o jaskier i wachlując jednym z jego liści. — Bardzo bym chciała z nim pobaraszkować, gdybym tylko była trochę większa. Mój Boże! Zapomniałam całkiem, że muszę na nowo urosnąć. Ale jak się do tego zabrać? Przypuszczam, że muszę coś zjeść albo wypić, ale co — w tym sęk!"

Alicja rozejrzała się dokoła, ale nie zauważyła poza kwiatami i trawą nic godnego uwagi. W pobliżu stał duży grzyb, dorównujący jej mniej więcej wzrostem. Kiedy przyjrzała mu się dokładnie od dołu i ze wszystkich możliwych stron, przyszło jej na myśl, że warto by również zobaczyć, co dzieje się z wierzchu na kapeluszu grzyba.

Wspięła się więc na paluszkach i natychmiast zauważyła ogromnego, niebieskiego pana Gąsienicę. Siedział on wygodnie z rękami skrzyżowanymi na piersiach i pykał wolno i uroczyście z olbrzymiej fajki, nie zwracając najmniejszej uwagi na otoczenie.

ROZDZIAŁ V

RADA PANA GĄSIENICY

Pan Gąsienica i Alicja przypatrywali się sobie nawzajem przez kilka minut w zupełnym milczeniu. Na koniec pan Gąsienica wyjął z ust fajkę i odezwał się słabym, śpiącym głosem:

— Kim jesteś?

Nie było to zbyt zachęcające. Alicja odpowiedziała nieśmiało:

— Ja... ja naprawdę nie bardzo wiem w tej chwili, kim j e s t e m, proszę pana. Mogłabym powiedzieć, kim b y ł a m dziś rano, ale od tego czasu musiałam się już zmienić wielokrotnie.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał surowo pan Gąsienica. — Wytłumacz się!

— Nie mogę *się* wytłumaczyć — odrzekła Alicja — ponieważ, jak pan widzi, nie jestem *sobą*.

— Nic nie rozumiem — rzekł pan Gąsienica.

— Obawiam się, że nie będę mogła wytłumaczyć panu tego jaśniej, ponieważ, szczerze mówiąc, sama nic nie rozumiem.

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo